



Z wieści lasu



Myśliwi są chyba jedną z bardziej nie-lubianych grup. Wiele osób ma wam za złe polowania. Ekolodzy uważają, że hodujecie zwierzęta, żeby na nie polować i przez to jest ich zbyt dużo. Faktem jest, że jak wstępowałem do koła dwadzieścia lat temu to nie było aż tyle zwierzyny. W tej chwili plan roczny ilości odstrzałów to 100 dzików i 40 jeleni. I jeszcze twierdzą, że to jest za mało. Mamy też po raz pierwszy zezwolenie na odstrzał jednego bobra. Kiedyś wielkość populacji regulowała sama natura, a teraz większość gatunków nie ma naturalnych wrogów. Myśliwi i tak polują mniej niż kiedyś, a zwierzęta wchodzą do miast. A kiedy coś się zaczyna dziać, to wszyscy dzwonią po myśliwych. My nie jesteśmy od tego, żeby wytłuc wszystko do zera, co się da, ale żeby zrównoważyć przyrodę. Plany hodowlane są ustalane przez nadleśnictwa na podstawie wyników inwentaryzacji. Jeśli koła wypuszczają do środowiska jakieś gatunki, to jest to zwykle drobna zwierzyna - zające czy bażanty. I na nie z reguły się nawet nie poluje. Strzelanie to jest ostateczność. Najpierw jest hodowla i prawidłowa gospodarka. Polowania to około 20% naszej działalności. Nasze koło współpracuje z trzema szkołami w Górze, Goli i Jaraczewie. Robimy wystawy fowieckie, pogadanki i konkursy.

Wiele się słyszy o tym, że za szkody spowodowane przez zwierzęta chronione - wilki czy bobry - odszkodowania płaci Skarb Państwa. A jak to jest w przypadku pozostałych gatunków? Kto płaci za uprawy zryte przez dziki?

Kto ze swojej kasy musi płacić odszkodowania. Nikogo nie interesuje, skąd my weźmiemy pieniądze. Dlatego koła, w tym również i my, organizują polowania dewizowe. Sprzedają odstrzały zwierzyny płowej - kozła, byka czy dzika. Członkowie wielu kół muszą wprowadzać dodatkową składkę, żeby mieć z czego płacić odszkodowania. W naszym kole w zeszłym roku wypłaciliśmy ponad 60 tys. zł. W tym roku, przez pierwszy kwartał na poprawienie bytowania zwierzyny wydaliśmy około 10 tys. zł. Oznacza to wykładanie karmy, obsadzenie poletek zgrzyzowych, pasy zaporowe, wykładanie lizawek. Dokarmiamy, ale nie po to, żeby były tłuste, ale żeby szkody na polach były mniejsze. W czasie ostatnich wicher położyły się 12 ambon, które trzeba teraz naprawić. To wszystko robi się kosztem swojego czasu, rodziny.

O myśliwych zwykle jest głośno, gdy któryś z nich nie przestrzega zasad. Ludzie bez honoru znajdują się w każdej grupie społecznej czy zawodowej. Tym bardziej, jeśli w całej Polsce jest około 100-120 tysięcy myśliwych. Dlaczego ekolodzy nie chodzą po lesie i nie ściągają wnyków? My linki, oczka usuwaliśmy całkiem niedawno na Łobzowcu. W tej chwili to ucichło. Ja jestem w kole strażnikiem łowieckim, mieliśmy patrole z policją, bo nie mogliśmy sami sobie dać rady. Ludzie przyjeżdżali w nocy, oświetlali reflektorami i strzelali. Skąd ci ludzie mają broń? Nie wiem. Ten, kto chce mieć broń legalnie, ma wiele trudnień. A nielegalnie można ją kupić bez problemu w internecie.

Czy umiejętności strzeleckie są jakoś weryfikowane?
Każdy myśliwy w jaroczkim kole ma obowiązek być dwa, trzy razy



Fot. Lidia Sokowicz

W księżycową noc ciągnie mnie do lasu

Rozmowa z **MIROSŁAWEM SKRZYPCZAKIEM** z Mieszkowa, strażnikiem koła Polskiego Związku Łowieckiego nr 27 „Ostoja” w Jaraczewie.

w roku na strzelnicy, żeby doskonalić swoje umiejętności, a odstrzał musi być zgodny z tym, co jest wpisane w pozwoleniu. Na zwierzynę płową polować można jedynie najpóźniej godzinę po zachodzie słońca i godzinę przed wschodem. Zanim się strzeli, to najpierw jeździ się długo, obserwuje. Nie jest to łatwe, chociażby z uwagi na nocny tryb życia jeleni. W nocy można polować tylko na dziki. Ile razy jest tak, że noc się robi piękna, księżycowa i mnie wtedy ciągnie do lasu. Każdy powinien mieć w życiu pasję. Jakąkolwiek, bo samą pracą nie da się żyć. Każdy myśliwy ma serce i nikt nie zabija dla przyjemności. Mimo że teraz nie ma okresu ochronnego na lochy, to wydaje mi się, że żaden myśliwy nie strzeli do dzika z młodymi.

A po polowaniu, jak rozumiem, jest impreza?

Po polowaniu zwykle jemy razem gorącą zupę w naszym domku myśliwskim w Górze i potem się rozjeżdżamy do domów. Opowieści o nalewkach i trunkach spożywanych przez myśliwych to już przeszłość. Ludzie najczęściej przyjeżdżają na polowanie własnymi samochodami. Zdarzają się kontrole policji z alkomatem. Dzieje się to zarówno na polowaniach, jak i w czasie strzelania na strzelnicy.

Jak się zaczęła pana przygoda z łowiectwem? To jakaś tradycja rodzinna?

Polował brat mojego dziadka, ale nigdy

nie byłem z nim na polowaniu. Zaczęło się od zainteresowania przyrodą. Wiele czasu spędzałem w lesie. Pochodzę z Cielczy, a poza tym każde wakacje spędzałem u swoich dziadków, którzy mieszkali w Jarocinie, ale w lesie, w okolicach zdroju. Ile było radości, jak tata kupił mi lornetkę. Dzięki znajomemu myśliwemu, już jako nastolatek, zacząłem chodzić w nagance. Po wojsku założyłem rodzinę, więc hobby musiało zejść na dalszy plan. Strzelałem jednak w LOK-u, a później w drużynie zakładowej w Fabryce Mebli, gdzie pracowałem. A potem pojawiło się jeszcze bractwo kurkowe w Mieszkowie. To wszystko przekłada się na umiejętność obchodzenia się z bronią i na wyniki łowieckie. Egzamin zdałem w 1998 roku i od tego momentu poluję już na serio. Mam uprawnienia myśliwskie i selekcyjne. Selekcja dotyczy samców zwierzyny płowej - kozły samy i byki jeleni. Za najlepsze odstrzały przyznawane są medale. Poroża oceniane są raz w roku w marcu. Mnie się trzy lata pod rząd udało zdobyć brązowy i srebrny medal. I zapowiada się na kolejny. Ocenie podlega m.in. wygląd i masa poroża. W przyszłym roku też zapowiada się medalowe poroże.

Mówi się, że w momencie oddania strzału dla myśliwego dopiero zaczyna się problem...

Przed polowaniem trzeba się zarejestrować w specjalnej książce doty-

czącej łowiska. W naszym wypadku znajduje się ona w leśnictwie Góra. Trzeba wpisać datę, godzinę i miejsce pobytu. To jest ważne także ze względów bezpieczeństwa. I po polowaniu trzeba się znów wypisać. Trzeba podać nie tylko czas wyjazdu, ale też liczbę oddanych strzałów i ustrzeloną zwierzynę. Każda sztuka jest oceniana przez jednego z członków zarządu. Sprawdza się wtedy, czy strzał został oddany zgodnie z zasadami i czy trofeum spełnia wszystkie wymogi. Jeżeli ktoś nie dopełnił tych formalności, to byłby kłusownikiem. Myśliwy za strzał oddany niezgodnie z zasadami otrzymuje czerwone punkty, za które grozi zawieszenie, a nawet ponowny egzamin, jeśli taki wybryk mu się powtórzy. W kole podjęliśmy uchwałę, że oprócz zawieszenia myśliwy traci też prawo do parostków kozła i wieńca jelenia. Od tego czasu znacznie się poprawiła jakość oddanych strzałów. Zwierzynę po strzale trzeba oprawić - wypatroszyć. Większość myśliwych robi to własnoręcznie. Tej umiejętności myśliwi uczą się od innych. Znajomość zasad preparacji jest wymagana także na egzaminach.

Jak się zostaje myśliwym? Czy wystarczy wypełnić wniosek i zapłacić składki?

Droga do bycia myśliwym jest długa. Zaczyna się od kandydata na stażystę. Oceniane jest zaangażowanie, zainteresowanie tematyką łowiecką. Po rocznym stażu w kole taki kandydat jest zgłaszany na staż w Polskim Związku Łowieckim w zarządzie okręgowym PZŁ w Kaliszu. Każdy dostaje dzienniczek stażysty, w którym ma wypisane zadania, które musi zrealizować. Ma też opiekuna stażu. Potem musi odbyć kursy w Kaliszu. Na koniec zdaje egzamin pisemny, ustny i strzelecki. Żeby móc się starać o pozwolenie na broń, trzeba mieć nieposzlakowaną opinię. Konieczne jest zaświadczenie o niekaralności. Jeden wybryk może przekreślić nadzieje na karierę myśliwego.

Jak drogie jest to hobby?

Kiedyś polowało się, żeby zarobić na mięsie, skórach, a teraz głównie się dopłaca. Składka do koła to 200 zł rocznie, a do okręgu - ok. 400 zł. Zakup munduru, broni w średniej klasie to wydatek ok. 7-8 tys. zł. Każdy myśliwy musi oprócz płacenia składek odpracować pięć dniówek prac gospodarczych po osiem godzin. Każdy ma konkretne zadania do wykonania. Może to być np. gromadzenie upraw. Kupujemy pastuchy elektryczne - mamy już około 10 sztuk - dajemy je rolnikom albo sami je palikujemy i rozciągamy w miejscach, w których są największe szkody. To odstrasza zwierzynę aż do czasu, gdy ktoś nie przerwie obwodu. Stosujemy też armatki hukowe, ale jelenie czy dziki przyzwyczajają się szybko do hałasu i żerują w pobliżu. Dostaliśmy też starostwa 1.900 zł i za to kupimy dwa albo trzy pastuchy. One kosztują około 700 zł, ale pozwalają zaoszczędzić pieniądze w odszkodowaniach. Ostatnio musieliśmy gromadzić rzepak, bo jelenie upodobały sobie te uprawy. Cały czas trzeba trzymać rękę na pulsie. Szkoda tylko, że rolnicy tak późno zgłaszają szkody zrobione przez zwierzęta. Jeśli ktoś wcześniej by to zrobił, to możemy pole ogrodzić albo wprowadzić dyżury, w czasie których siedzimy całą noc na polu.

Rozmawiała LIDIA SOKOWICZ



Janusz Gogońkiewicz
NADLEŚNICZY
NADLEŚNICTWA
JAROCIN

Drodzy Czytelnicy

Bow echo, orkan Ksawery i orkan Grzegorz będą się nam jeszcze długo śnić po nocach i bardzo źle kojarzyć. Mam tylko nadzieję, że do trzech razy sztuka i natura przestanie nam już udowadniać, kto tu rządzi. Łączne uszkodzenia drzewostanów zarządzanych przez Nadleśnictwo Jarocin spowodowane tymi trzema huraganami szacuje się na znacznie powyżej 200 tysięcy metrów sześciennych. Prace uprzątające ten bałagan potrwać co najmniej 2 lata. Powtórne wprowadzenie na te powierzchnie lasu - o wiele dłużej. Jak dotąd udało się nam pozyskać ponad 25 tysięcy metrów sześciennych drewna z terenów kłęskowych i uprzątnąć prawie 100 hektarów uszkodzonych lasów. Do końca roku planujemy uprzątnąć jeszcze około 15 - 17 tysięcy metrów sześciennych. Prace te są jednak bardzo niebezpieczne i wymagają od drwali i operatorów maszyn olbrzymiego profesjonalizmu i umiejętności stałej oceny potencjalnych zagrożeń. Niestety, jak w wielu innych sferach działalności gospodarczych, tak i w tej coraz dotkliwiej zaznacza się brak fachowców i w ogóle chętnych do podejmowania pracy w leśnych firmach. Zastanawiający jest również fakt, że w tym roku do nadleśnictw poznańskiej dyrekcji zgłosiło się znacznie mniej absolwentów leśnych szkół (ich progi opuszcza kilkadziesiąt osób rocznie), którzy chcą podjąć pracę na rocznym stażu, jaki jest wymagany przed ewentualnym podjęciem stałej pracy w jednostkach Lasów Państwowych. Gdzie podzieli się ci młodzi ludzie? Przyszłość na razie nie rysuje się kolorowo, bo zwyczajnie brakuje rąk do pracy.

Dlatego zachęcamy do wyrabiania w lesie drewna opałowego własnym staraniem. Nadleśnictwo Jarocin już drugi raz w krótkim czasie znacznie obniżyło ceny na drewno tego rodzaju. Aktualny ich poziom prezentujemy w niniejszych wieściach, warto zaopatrywać się w taki opał choćby w kontekście stale rosnących cen węgla. Pracownicy leśnictwa chętnie udzielą na ten temat niezbędnych informacji.

KALENDARIUM listopad 2017

- ▶ **3 listopada** - Święto Myśliwych, Dzień Św. Huberta
- ▶ **17 listopada** - Światowy Dzień Studenta
- ▶ **25 listopada** - Światowy Dzień bez Futra i Dzień Kolejarza (Polska)
- ▶ **30 listopada** - „Andrzejki”
Opr. WoJak

AKTUALNOŚCI

Leśnicy odnalazli zaginione dziecko

Po ponad 17 godzinach poszukiwań odnaleziono 14-letniego Sebastiana. Nastolatek w niedzielę po południu zaginął w lesie podczas grzybobrania w okolicy Krosna Odrzańskiego (województwo lubuskie). Wystraszonego chłopca w lesie, w poniedziałek rano odnalazł leśniczy, Bartosz Bagiński, który o poszukiwaniach dowiedział się z mediów. W akcji brało udział łącznie ponad 60 policjantów, strażaków, leśników, strażników leśnych i funkcjonariuszy straży rybackiej. Prowadzona była przez całą noc. Policja miała do dyspozycji przewodnika z psem. Wykorzystywano dwie kamery termowizyjne. Poszukiwania utrudniał fakt, że okoliczne lasy stanowią zwarty kompleks leśny. (LP)

Ekspansywny „drukacz”

Właściciele prywatnych lasów, które sąsiadują z Puszcą Białowieską, zgłaszają szkody wyrządzone przez kornika drukarza na ich terenie. O coraz częstszych zgłoszeniach i pytaniach ze strony prywatnych właścicieli informuje Starostwo Powiatowe w Hajnówce. Jest to spowodowane ograniczeniem w ubiegłych latach pozyskiwaniem drzew zasiedlonych w Puszczy Białowieskiej. Ten fakt uniemożliwił powstrzymanie rozwoju tego owada na terenie powiatu. Nadleśnictwa prowadzące w imieniu starosty nadzór nad lasami prywatnymi, w przypadku wykrycia drzew zasiedlonych przez kornika drukarza, przekazują tę informację właścicielom, celem podjęcia stosownych działań, jak również starostwo wydaje decyzje administracyjne określające niezwłoczne usunięcie drzew zasiedlonych (LP).

Perspektywy udostępniania lasów

Podsumowano wyniki projektu badawczego na temat liczby i potrzeb osób odwiedzających lasy. Program oraz uzyskane wyniki pozwolą na znalezienie sposobu pomiaru ruchu turystycznego i zidentyfikowanie profilu osób korzystających z dobrodziejstw lasu. Badania, na zlecenie Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych, prowadził wiedeński Uniwersytät für Bodenkultur (BOKU). Prace obejmowały okres 12 miesięcy (lato 2016 - wiosna 2017). Podczas niedawnej konferencji podsumowano częściowe dane zebrane na terenie LKP Puszcza Kozienicka. Stwierdzono, że Lasy Państwowe muszą ujednoczyć oznakowania szlaków leśnych bądź zagwarantować odpowiednią ochronę lasów przed nadmierną presją turystów (LP).

Kłusownicy zabili wilka

We wtorek 3 października przy drodze leśnej w miejscowości Surowica leśnicy z Nadleśnictwa Rymanów (RDLP Krosno) znaleźli martwego wilka. To kilkuletnia wadera, która była w dobrej kondycji. Wstępne oględziny wskazują na kłusownictwo, widoczny jest bowiem wlot pocisku. O zdarzeniu natychmiast poinformowano Regionalną Dyrekcję Ochrony Środowiska i policję. Wilki są pod ochroną gatunkową. Za wejście w posiadanie okazu takiego zwierza grozi kara pozbawiania wolności od 3 miesięcy do 5 lat (Art. 127a ust. 1 ustawy o ochronie przyrody) (LP).

Opr. WoJak

POWIAT

Myśliwi upolowali kilkaset lisów i dostali nagrody



Uroczyste wręczenie nagród w tegorocznej edycji konkursu odbyło się w Starostwie Powiatowym w Jarocinie

Pięć kół łowieckich z powiatu jarocińskiego zostało nagrodzonych w konkursie na ilość odstrzelonych lisów. Spośród zgłoszonych do rywalizacji myśliwych nagrodę specjalną otrzymał Marek Szymkowiak z Koła Łowieckiego nr 66 „Knieja” w Czeszewie za 47 lisów.

Tegoroczny konkurs był już drugą edycją rywalizacji zorganizowanej przez Starostwo Powiatowe w Jarocinie. Skierowany został do kół łowieckich dzierżawiących obwody łowieckie w powiecie jarocińskim i jak podkreślają organizatorzy - jego celem było wsparcie regulacji liczebności populacji lisa

na naszym terenie.

Zgodnie z regulaminem do końca lipca 8 kół łowieckich przedłożyło do starostwa sprawozdanie z realizacji planu łowieckiego w zakresie pozyskania lisa. W oparciu o te dokumenty oraz dane uzyskane z Nadleśnictwa Jarocin komisja konkursowa ustaliła, że 5 kół łowieckich zrealizowało roczny plan. W związku z tym przyznane zostały im nagrody, między innymi karma dla zwierząt, kamizelki ochronne dla myśliwych czy elektryczne ogrodzenie służące ochronie upraw. (ann)

KOŁA NAGRODZONE W TEGOROCZNEJ EDYCJI KONKURSU:

Koło Łowieckie nr 29 „Darz bór” w Jarocinie
Koło Łowieckie nr 66 „Knieja” w Czeszewie
Koło Łowieckie nr 27 „Ostoja” w Jarocinie
Akademickie Koło Łowieckie nr 7 „Przylesie” w Poznaniu
Koło Łowieckie nr 21 „Rudel” w Rusku

549

lisów zostało odstrzelonych w obwodach łowieckich dzierżawionych na terenie powiatu jarocińskiego

W kolejnej odsłonie lasów europejskich odwiedźmy naszych zachodnich sąsiadów - Niemcy. Republikę Federalną Niemiec o powierzchni 357 tys. km² zamieszkuje 82 mln mieszkańców. W skład RFN wchodzi 16 krajów związkowych (landów). Lasy pokrywają ok. 11 mln ha, co stanowi 31% terytorium Niemiec. Leśnictwo (zaraz za rolnictwem) jest drugą co do wielkości formą użytkowania gruntów. Największą powierzchnię leśną spotkamy w Bawarii - 2,5 mln ha powierzchni leśnych, dalej Badenia-Wirtembergia z blisko ponad 1,3 mln ha i Dolna Saksonia - 1,1 mln ha lasów.

Leśnictwo RFN jest zarządzane przez administracje poszczególnych landów (Bundesländer). W związku z powyższym ze względu na odmienność raportów rocznych trudno jest przedstawić jeden obraz „federalnego” leśnictwa jako całości. Dane do niniejszego artykułu zostały stworzone w oparciu o różne źródła.

Struktura własnościowa, prawo

Lasy niemieckie pod względem własności dzielimy na: lasy państwowe (landu - 29,6%), lasy państwowe (federalne - 3,7%), lasy komunalne (19,5%) oraz w dominującej części lasy prywatne (47,3%). W Niemczech jest ok. 1,3 mln właścicieli lasów, wśród których jest 17 właścicieli lasów państwowych oraz ok. 10 tys. właścicieli lasów komunalnych; pozostali to właściciele prywatni. Lasy są udostępniane w celach rekreacyjnych, a ich formy: jazda rowerowa, konna mogą się odbywać tylko po wyznaczonych do tego trasach. Poszczególne landy mogą ograniczać ten ruch wydając stosowne do miejsca i czasu

zakazy. RFN jest państwem federalnym, co oznacza, że kraje związkowe (landy) zjednoczyły się w taki sposób, iż część swej suwerenności scedowały na rząd federalny, dlatego struktura ta ma wpływ na sektor leśny i legislację leśną w Niemczech.

Struktura gatunkowa

Główną grupą drzew dominujących w niemieckich lasach są drzewa iglaste zajmujące pow. 57,5%, liściaste z udziałem 42,5%. Najważniejszym gatunkiem leśnym jest świerk pospolity (28,2% pow. lasów). Wśród drugiej grupy dominuje buk z udziałem 14,8%, a zaraz za nim dąb (9,6%).

Przemysł, zatrudnienie

Przemysł drzewny w Niemczech zatrudnia ponad 550 tys. osób, a jego obroty w roku 2002 osiągnęły 80,9 mld euro. Handel zagraniczny nie jest jednorodny. Niemcy posiadają dużą nadwyżkę płyt pilśniowych i wiórowych, lecz niedobór pulpy celulozowej, którą muszą kupować od swoich sąsiadów.

Ochrona przyrody

Łącznie 9 mln ha niemieckich lasów (75-80% całości), zgodnie z wytycznymi Ministerialnego Programu Ochrony Lasów w Europie (MCPFE), jest objęta różnymi formami ochrony. Ochrona różnorodności biologicznej występuje na 19% pow. leśnej, ochrona krajobrazowa - na pow. 43%. Lasy ochronne zajmują powierzchnię ok. 28%.

Edukacja

W Niemczech są cztery uczelnie wyższe: dwa uniwersytety we Frybur-

Lasy Europy Niemcy



Powierzchnia: 357 tys. km²
Ludność: 82 mln
Lasy: 11 mln ha

gu i Getyndze oraz dwie politechniki w Monachium i Dreźnie, kształcące corocznie ok. 260-320 absolwentów leśnictwa. Studia trwają średnio 4-6 lat (magisterskie) lub 3-4 lata (licencjackie). Ponadto w Niemczech znajdziemy pięć uniwersytetów nauk stosowanych, kształcące leśników pod kątem technicznym (studia trwają 4 lata). Szkolnictwo średnie reprezentuje tylko jedna szkoła - Bawarskie Technikum Leśne

w Loehr. Nauka trwa tu 2 lata, a roczne mury opuszcza 20-30 absolwentów

Zaczerpnięto: „Organizacyjno-funkcyjna forma i wyniki działalności państwowych gospodarstw leśnych w wybranych krajach europejskich” - SGGW Wydz. Leśny, Warszawa 2014 oraz „Lasy i leśnictwo krajów Europejskiej” IBL, CILP, Warszawa 2006

Opr. WoJak

ŚWIAT trzmieleli

(cz.2)

Okres zimy przeżywają tylko królowe. Po zimowej hibernacji opuszczają swoje kryjówki w marcu lub na początku kwietnia, kiedy ziemia rozmraża i zakwitają pierwsze wiosenne kwiaty. W jamkach pod ziemią, stosach kamieni, dziuplach drzew, szczelinach murów poszukują dogodnego miejsca do budowy nowego gniazda. Jego część zewnętrzną stanowią najczęściej suche liście i trawy. Wnętrze składa się z dwóch komór zbudowanych z wosku. W jednej z nich królowa składa jaja. Druga służy do gromadzenia zapasu pokarmu. Królowa swoim ciałem ogrzewa jaja, a po wylęgnięciu się larw karmi je zebrany pyłkiem kwiatowym i nektarem. Po kilku dniach, kiedy młode robotnice uzyskują dojrzałość i przejmują opiekę nad młodymi larwami oraz obronę gniazda przed intruzami, królowa zajmuje się wyłącznie składaniem jaj i nie opuszcza już gniazda. Cały rozwój trzmiecia, od złożenia jaj, aż do pojawienia się dorosłych owadów, trwa średnio 28 dni. Robotnice nie mają zdolności do rozrodu.

Od sierpnia w rodzinie zaczynają pojawiać się młode królowe. Równocześnie, z jaj niezaplodzonych, wylęgają się samce, które poszukują pokarmu tylko dla siebie, nie zbierają zapasów dla rodziny. Przebywają jednak w gnieździe w nocy i podczas złej pogody. Młode królowe, po osiągnięciu dojrzałości płciowej, odbywają lot godowy, podczas którego zostają zapłodnione. Nie powracają po nim do swego

gniazda, lecz szukają kryjówek na okres zimy. Przed jej nastaniem gromadzą jeszcze zapasy w postaci ciała tłuszczowego w odwłoku i porcji nektaru, który przechowują w wolu. Jesienią stare królowe, robotnice i samce giną, a gniazdo stopniowo ulega zniszczeniu. Nowe rodziny zostaną założone na wiosnę przez młode królowe, którym uda się przetrzymać.

W Polsce występuje około 40 gatunków trzmieleli. Kilka z nich powszechnie występuje w całej Polsce. Największy z nich, trzmiel ziemny (*Bombus terrestris*) jest jednym z najważniejszych gatunków zapylających lucernę mieszanicową. Ma krótki języczek, często nie sięga do dna kwiatowego i wtedy przegryza rurki kwiatowe. To typowy gatunek dla terenów otwartych. Pospolicie występuje na polach, miedzach, łąkach. Gniazda buduje w ziemi. Trzmiel polny (*Bombus agrorum*) jest pospolity na terenach nizinnych. Można go spotkać na nasłonecznionych miedzach i obrzeżach lasów. Gniazda buduje zwykle na ziemi, w trawie, mchu, rzadko

w norkach ziemnych. W tym samym środowisku żyje trzmiel kamiennik (*Bombus lapidarius*), który swoje gniazda chętnie buduje w stosach kamieni i opuszczonych norkach gryzoni. Jego rodziny są zwykle dość liczne, złożone z ponad 500 osobników. Gatunkiem zarosłowym jest trzmiel rudy (*Bombus agrorum*), licznie występujący na terenach obficie porośniętych krzewami liściastymi. Odwiedza kwiaty ponad 380 gatunków roślin. Odgrywa ważną rolę w zapylaniu koniczyny czerwonej

i wyki ozimej. Trzmiel leśny (*Bombus pratorum*) jest gatunkiem typowym dla lasów. Miejscem życia dla jego rodzin są często opuszczone gniazda ptaków lub dziuple w starych drzewach. Rodzinki tego gatunku są małe i liczą zwykle około 100 osobników. Zapyla kilkaset gatunków roślin leśnych.

Trzmiele mają licznych wrogów wśród zwierząt owadożernych. Chętnie polują na nie niektóre ptaki, jak trzmiojad, dzierzba gąsiorek czy sikora bogatka. Podobny do myszo-



Fotografia: www.fotobank.pl

wa trzmiojad (*Pernis apivorus*) jest skrzydlatym drapieżcą, który wyspecjalizował się w polowaniu na owady, zwłaszcza szerszenie, osy i trzmiele. Jego ulubionym terenem są lasy liściaste i mieszane, przeplatane rozległymi łąkami, pastwiskami i nieużytkami. Z niezwykłą zręcznością chwytają owady w locie. Ponadto pilnie obserwuje trasy ich przelotów, aby ustalić gdzie mają gniazdo. Za pomocą dzioba i tępych pazurów wygrzebuje gniazdo i z plasterów wyjada rozwijający się w nich czerw. Gniazda trzmieleli pładrowane są również przez myszy, normiki, borsuki, krety i lisy. Trzmielec (*Psithyrus*) to owady, budową i kolorystyką ciała bardzo podobne do trzmieleli. Nie budują własnych gniazd, lecz składają jaja w gniazdach trzmieleli, a te wylęgłe z nich larwy traktują jak własne i opiekują się nimi równie troskliwie jak własnymi. Jest to zjawisko pasożytnictwa łęgowego, z którego słynie kukulka.

Liczebność trzmieleli w Polsce niestety stale maleje. Za przyczynę tego stanu rzeczy uważa się nadmierne stosowanie środków chemicznej ochrony roślin w rolnictwie oraz likwidację takich miejsc jak miedze, przydroża, zadrzewienia śródpolne, które są naturalnymi siedliskami tych owadów. Zmiany w strukturze upraw powodują też zmniejszanie się wielkości powierzchni upraw roślin pastewnych, które są najchętniej odwiedzane przez trzmiele.

Wacław Adamiak

Sejmiki bocianie

Stado nielegowych bocianów na łące koło Parzewni



Przed odlotem do ciepłych krajów bociany zbierają się na łąkach. Tam nabierają sił przed długim lotem, omawiają termin odlotu, dyskutują, wybierają przywódcę i odlatują. Tyle możemy dowiedzieć się z ludowych podań. Gdyby o sejmiki zapytać ornitologa odpowiedź nie byłaby taka prosta. Być może powiedziałby, że ornitologia nie posługuje się takim pojęciem i są to tylko ludowe bajania. Podczas migracji zatrzymało się gdzieś na dzień, dwa lub trzy dni jakieś stado bocianów, żeby zerować i odpocząć, a lud tłumaczył to sobie, że wszystkie bociany z okolicy zleciały się w jedno miejsce i nazywa to sejmikiem. Inny ornitolog powiedziałby może, że sejmiki to bociany, które nie przystąpiły do lęgów, trzymają się razem tworząc stado, także najczęściej wspólnie nocują na łąkach, na drzewach. Wziąwszy pod uwagę, że dokładniejsze badania stad bocianów nielegowych prowadzone są dopiero od niedawna i do tego ograniczone były często do okresu lęgowego bocianów, czyli do końca lipca, sprawa o sejmikach jest nieco kłopotliwa.

Bociany w Polsce do lęgów przystępują najczęściej w 5. roku życia. Przypuszcza się, że większość bocianów (ok. 2/3 światowej populacji bociana białego) to ptaki, które nie mają lęgów. Ptaki młode, w 2. roku życia najczęściej nie podejmują migracji do Europy i lato spędzają w Afryce. Ptaki nieco starsze (ale również niektóre z tych w drugim roku życia) przylatują do nas, ale nie przystępują do

lęgów i tworzą stada ptaków młodych. Podczas zerowania dołączają do nich również ptaki lęgowe z okolicy, a w późniejszym okresie również ptaki młode, tegoroczne.

W południowej Wielkopolsce znanych jest zaledwie kilka miejsc, gdzie stada nielegowych bocianów można spotkać. Stado takie potrzebuje odpowiednio bogatego żerowiska. Z badań wiadomo, że największą część pokarmu bocianów nielegowych stanowią dżdżownice i owady. Wydaje się, że dostępność tego rodzaju pokarmu jest większa na łąkach podmokłych. Na naszym terenie co roku takie stado można zobaczyć tylko na łąkach między Wilkowyją a Parzewnią. W latach mokrych, jak obecny, wylewają rzeczki Lubianka i Lubieszka, a powstałe rozlewiska przyciągają bociany i inne ptaki wodno-błotne. W latach suchych piętrzona jest woda na Lutyni, zalewająca sąsiednie łąki, na które zlatują się bociany. W tym roku istniało jeszcze drugie nielegowe stado koło Zalesia. Podczas wyjątkowo dużych opadów deszczu, gdy latem wylewał kanał Obry można było na łąkach jaraczewskich spotkać stado nielegowych bocianów.

Jakie bociany tworzą nielegowe stado? Wielu właścicieli bocianich gniazd uważa, że młode bociany, gdy osiągną dojrzałość, powracają do gniazd, w których przyszyły na świat i próbują je zająć walcując z rodzicami, a jeśli zostaną przegonione, osiedlają się gdzieś w pobliżu. Najczęściej jest jednak inaczej. Bociany przywiązują się do swojego gniazda, ale tego, które zaj-

mą po raz pierwszy i przez lata w nim się gnieźdzą. Jeśli w kolejnych latach porzucą to gniazdo, starają się osiedlić gdzieś w pobliżu. Młode bociany gniazdują w odległości najczęściej kilkudziesięciu kilometrów, nawet do ok. 500 km od gniazda, w którym przyszyły na świat. Młode samice osiedlają się wyraźnie dalej od młodych samców. Przypuszcza się, że takie osiedlanie się samic i samców z tego samego gniazda pozwala zapobiec przypadkowemu krzyżowaniu wsobnemu. Zdarza się, że bociany osiedlają się zaledwie kilka kilometrów od rodzinnego gniazda, np. bocian wykłuty w 2011 r. w Szczonowie w latach 2016 i 2017 gnieździł się w Śmielowie. Rok 2016 był wyjątkowo suchy i można było tego bociana zaobserwować żerującego w stadzie bocianów nielegowych koło Wilkowyi. Odległość między gniazdem a żerowiskiem, na którym zdobywał pokarm dla piskląt wynosi 9,5 km w linii prostej. Zdecydowana większość bocianów nielegowych pochodzi spoza naszego terenu. Regularnie można zaobserwować przylatujące do nas bociany z Niemiec, zarówno w Wilkowyi, w Zalesiu i nad Obrą. Stada nielegowych bocianów nie są ustalone raz na zawsze i następuje w nich duża rotacja. Jeden z bocianów w zeszłym roku był regularnie obserwowany przez niemal 2 miesiące w pobliżu Wilkowyi, inne obserwowane są tylko przez 1 dzień. Odczytując obrączki na nogach bocianów można poznać losy poszczególnych osobników. Jeden z bocianów zaobserwowany jako

pisklę w Wałkowie pod Koźminem był w zeszłym roku obserwowany najpierw pod Kościanem, następnie przez jakiś czas na wysypisku śmieci w zachodniopomorskim, a pod koniec lipca pod Wilkowyją. W ostatnich latach można spotkać żerujące bociany na wysypiskach śmieci. Czasem o pokarm łatwiej na wysypisku niż na suchej łące. Inny z bocianów zaobserwowany w 2014 r. w Wilkowyi pochodził z Rogoźna. Został tam jako młody, ranny ptak w 2011 r. przekazany do poznańskiego zoo i po rehabilitacji wypuszczony. Przykład tego bociana dowodzi, że warto pomagać rannym ptakom, bo dzięki leczeniu mogą powrócić do natury. Inny z bocianów zaobserwowany jako pisklę w 2014 r. w Ludwinowie-Boglu w zeszłym roku w sierpniu był obserwowany na łąkach nad Lutynią, a w tym roku przemieszczał się między Wilkowyją a Zalesiem i raz można było go obserwować w jednym stadzie ptaków nielegowych w Zalesiu, a innym razem w stadzie koło Wilkowyi.

Gniazda opuszczają najpierw ptaki młode, a po kilku dniach ptaki rodzicielskie. Na naszym terenie niektóre ptaki młode, tegoroczne, już w lipcu dołączają do ptaków nielegowych, najpierw żerując z nimi, a po kilku dniach zostają z nimi na noclegowisku z dala od gniazda. Młode nie wędrują na południe z rodzicami. Terminy odlotów stad bocianów są różne. W 2015 r. ostatni raz stado 49 bocianów nad Lutynią koło Wilkowyi nocowało 25 sierpnia. W roku

2016 odlot bocianów spod Wilkowyi był stopniowy. Ostatni raz stado 22 bocianów nocowało 18 sierpnia, a ostatnia grupka 3 młodych bocianów nocowała 20 sierpnia. Zupełnie inaczej sytuacja wyglądała w tym roku. Po ulewnych opadach deszczu w dniach 27 i 28 lipca na łąkach w okolicy Parzewni było ponad 100 bocianów, w tym 8 ptaków młodych. Wśród ptaków młodych po dwa były z Kątów i Wilkowyi. Na noclegowisku 29 lipca były już tylko 23 bociany, a w następnych dniach bocianów nie było. Stado odleciało. Możemy więc uznać, że sejmik w Wilkowyi w tym roku odbył się wcześniej niż w poprzednich latach. (...)

Dołączanie ptaków młodych do stad nielegowych jest korzystne dla młodych. Kondycja młodych jest gorsza niż dorosłych. Przelot bocianów następuje z wykorzystaniem ciepłych prądów wznoszących powietrza, a następnie lotem ślizgowym. Jeśli do lotu przystępuje wiele ptaków, łatwiej im znaleźć wznoszący prąd i wykorzystają do lotu. Prądy wznoszące występują tylko w ciągu dnia, jednak zdarza się, że w nocy bociany mogą znaleźć taki prąd wznoszący nad kominami przemysłowymi i wędrują również w nocy. Młode nie mają również doświadczenia w wyszukiwaniu dobrych żerowisk i unikaniu niebezpieczeństw. Ptaki młode, tegoroczne, wędrując ze starszymi bocianami, nie tylko się uczą, ale oszczędzają energię i skracają czas potrzebny na przelot.

Jacek Pietrowiak

WYSTAWA W MUZEUM LEŚNICTWA

Jak bartnicy zakładali pszczele pasieki

W „Pozowoni” Ośrodka Kultury Leśnej w Gołuchowie otwarto wystawę czasową „Leśni pszczelarze”, która powstała na podstawie scenariusza Grażyny Szelągowskiej (starszy kustosz Muzeum Etnograficznego im. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej w Toruniu).

O wystawie, historii oraz prezentowanych zbiorach opowiada dr Jerzy Adamczewski, pomysłodawca i inicjator wystawy, kierownik Działu Inwentaryzacji i Gromadzenia Zbiorów Muzealnych w Gołuchowie: „Pszczelarstwo to jedno z najstarszych zajęć, jakie wykonywał człowiek od setek lat. Pionierami byli bartnicy (wójczyce, obelnicy), którzy pozyskiwali miód od dzikich pszczół, zakładając w tym celu leśne pasieki złożone z uli drążonych w pniach drzew i nazywanych barciami. Początkowo bartnicy pracowali indywidualnie. Z czasem ludzie trudniący się tym zajęciem zaczęli łączyć się w grupy - związki bartne zwane bractwami, w których zasady współpracy regulowały tzw. kodeksy bartne. Na ziemiach polskich bartnictwo koncentrowało się głównie na obszarach bogatych w lasy i miało duże znaczenie ekonomiczne, a jego wartościowe produkty były przedmiotem eksportu na rynki europejskie. Bartnictwo zanikło w początkach XX wieku. Zaczęła rozwijać się wówczas hodowla pszczół w przydomowych pasiekach”.



Pokaz wspinania się na drzewo przy użyciu tradycyjnej techniki bartniczej

Pozyskiwany przez bartników miód wykorzystywany był w przeszłości głównie do słodzenia, wyrobu miodów pitnych, uważanych za polski napój narodowy, jak również do wypieku miodowników i pierników. Bardzo ważne znaczenie miał również wosk. Wykorzystywano go do wyrobu tabliczek służących do pisania, pieczęci i świec. W trady-



Otwarcie wystawy w OKL Gołuchów

cyjnej kulturze ludowej, np. z regionu Kurpi, wosk służył także do lepienia figurek (wot), składanych w kościołach w różnych intencjach. W sztuce ludowej wosk służył do zdobienia pisaneł. Zarówno miód, jak i wosk wykorzystywano w tradycyjnym lecznictwie ludowym. (...)

Do przeniesienia widza w świat bartnictwa służą, oprócz oryginalnych eksponatów, środki scenograficzne, stare fotografie, zapachy oraz archiwalny film „Bartnictwo Puszczy Grodzieńskiej” z 1938 r., który powstał na podstawie badań prowadzonych przez Dział Pszczelarski Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach. Realizację i zdjęcia wyko-

nał dr Stanisław Sekutowicz, który zajmował się dawnymi technikami bartnymi i pszczelarskimi. Bartnikiem na filmie był Józef Milinkiewicz z Zubrówki w gminie Burszty (ok. 40 km na północny wschód od Grodna). Film został uznany za arcydzieło i stał się atrakcją XII Międzynarodowego Kongresu Pszczelarskiego w Zurychu w lipcu 1939 r. Podczas wojny film zaginął, a do Polski wrócił uszkodzony w latach 90. XX w. W pierwotnej wersji trwał prawdopodobnie 45 minut, zachowało się tylko 15.

Ostatnim punktem otwarcia wystawy był korespondujący z filmem pokaz współczesnego wspinania się na drzewo przy użyciu leziwa.

Leziwo, czyli specjalnie plecione sznury zakończone ławeczką służą do wchodzenia na drzewa i pracy przy barciach. Pokaz wykonał Rafał Liśkiewicz z Bractwa Bartnego. Bractwo to działa na terenie Puszczy Augustowskiej od 2013 r. Jego podstawowym celem jest dążenie do odrodzenia tradycji bartniczej na Ziemi Augustowskiej poprzez robienie (czyli dzianie) barci i opieka nad nimi, bowiem barcie stanowią naturalne siedliska pszczół. Wystawa prezentowana będzie do końca sierpnia 2018 r.

Oprac. red

Zaczerpnięto: www.okl.lasy.gov.pl, tekst: dr Jerzy Adamczewski - OKL w Gołuchowie

OGŁOSZENIE

Drewno opałowe

Nadleśnictwo Jarocin oferuje w bardzo atrakcyjnych cenach drewno opałowe iglaste i liściaste przygotowane do sprzedaży oraz do wyrobienia przez nabywcę tzw. „samowyroblem”. Bezpośrednich informacji udzielają i sprzedaż prowadzą leśniczowie w następujących leśnictwach:

OBRĘB CZESZEWO		OBRĘB JAROCIN		OBRĘB KLĘKA	
L-ctwo Rozmarynow	606/759 223	L-ctwo Góra	606/759 229	L-ctwo Boguszyn	606/759 242
L-ctwo Czeszewo	606/759 222	L-ctwo Potarzyca	606/759 231	L-ctwo Murzynówko	606/759 241
L-ctwo Sarnice	606/759 224	L-ctwo Tumidaj	606/759 235	L-ctwo Radliniec	606/759 239

Aktualne ceny opatu:

GATUNEK		CENA ZA 1 METR SZEŚCIENNY BRUTTO W ZŁ
Grubizna (wałki) gotowe do wykupienia	Gatunki iglaste	91,80
	Brzoza, olcha	97,20
	Dąb, grab, jesion, akacja, buk, klon, jawor	135,00
	Pozostałe liściaste	86,40
Grubizna w „samowyroblemie”	Gatunki iglaste	37,80
	Dąb, olcha, grab, jesion, akacja, buk, klon, jawor, brzoza, buk	48,80
	Pozostałe liściaste	21,60
Gałęziówka w „samowyroblemie”	Iglasta	10,80
	Liściasta	12,96

Informację uzyskać można także w siedzibie nadleśnictwa
tel. (62) 747-23-19 w. 121

Zagraniczni goście na ekologicznym promie



System retencjonowania wody lasów łęgowych zrobił na gościach z Irlandii ogromne wrażenie

Na przełomie września i października Nadleśnictwo Jarocin przyjmowało wyjątkowych gości z zagranicy. Odwiedzili nas leśnicy, drzewiarze i prywatni właściciele lasów z Irlandii i Finlandii (w różnych terminach). Grupy były zainteresowane działalnością jarocińskich leśników, produkcją kontenerową dębów, systemem retencjonowania wody oraz działalnością edukacyjno-turystyczną.

O aspektach hodowlanych, produkcyjnych w kompleksie szkółkarsko-nasiennym opowiadał nasz ekspert w tym temacie, Grzegorz Musiela. Grupy miały okazję poznać tajniki pracy szkółkarzy wspieranych przez najnowsze systemy i rozwiązania technologiczne. Zobaczyć to, co dzieje się z szyszkami gatunków iglastych oraz większymi nasionami drzew liściastych, od momentu przyjęcia ich na

stan do finału, czyli wyprodukowania gotowej, zdrowej i rokuszącej na sukces hodowlany sadzonki.

Dodatkowo goście z Irlandii mieli okazję poznać ośrodek edukacyjny w Czeszewie oraz jego infrastrukturę. Do rezerwatu przeprowadziliśmy się przez Wartę promem budzącym duże zainteresowanie. Jeden z uczestników podsumował ten typ transportu nazywając go ekologicznym, bo wykorzystującym do swojej pracy jedynie siłę nurtu rzeki. Irlandczycy mieli okazję zobaczyć część wielkiego systemu, jaki magazynuje wodę w czeszewskich lasach łęgowych.

Wymiana doświadczeń dała nam wspólny obraz: jak z jednej strony różni się nasza praca w zależności od różnych położen geograficznych, a z drugiej strony - jak bardzo łączy wspólna pasja.

Opr. Wojak